

DWUTYGODNIK DJECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—

|||||

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

„*Ut omnes unum sint.*“

Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby

|||||

Nr 7.

6 (19) kwietnia 1910 roku.

Rok I.

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(c. d.)

1. Ordo Servandus in relatione de Statu Ecclesiarum.

Cap. IV.

37. Quaenam taxa in usu sit pro actis Curiae rependendis; an et quando approbata; et an conformis ceteris quae in provincia ecclesiastica aut regione vigent.

38. Utrum Ordinarius cognoscat querelas adesse ob Curiae taxas; et an in re praesertim matrimoniali concubinitas, aut alia mala accidisse sciat ob earum gravitatem seu ob rigorem exactionis earumdem. Quomodo taxarum proventus erogetur.

39. Utrum ex multis, aut ex aliis titulis speciales alii proventus Curiae sint: et quomodo erogentur.

Cap. V. De clero generatim.

40. Referatur generatim quinam sint cleri mores, qui cultus, ac doctrina, quod studium aeternae salutis proximorum, quae pietas: quaenam erga suum Ordinarium Summumque Pontificem obedientia et reverentia; quaenam inter sacerdotes concordia, coniunctio, caritas.

41. Utrum vestis talaris adhiberi possit et reapse adhibeatur a clero: et in quolibet casu an clerus habitu proprio et decenti induatur, nec sint hac in re scandala vel dicteria.

42. Utrum sacerdotes in missae celebratione praeparationem et gratiarum actionem debite peragant: an serotinae visitationi SS-mi

Sacramenti assueti sint: qua frequentia ad poenitentiae sacramentum accedere soleant.

43. Utrum ad spirituales exercitationes statis temporibus omnes et singuli per vices convenient, qua frequentia, et quibusnam in aedibus: an Ordinarius hac occasione salutaria monita sive in communi sive in particulari pro opportunitate clero praebere non omittat.

44. Utrum collationes seu conferentiae ecclesiasticae de quaestionibus moralibus, seu casibus conscientiae, itemque theologiae et liturgiae habeantur: qua frequentia, qua methodo, quo fructu.

45. Quae Ordinarii cura sit de iunioribus sacerdotibus, ut postquam sacerdotio initiati sunt studia non deserant et pietate adhuc proficiant.

46. Pro emeritis sacerdotibus infirmis et pauperibus an domus aliqua habeantur in qua recipiantur et debita caritate sustententur: an saltem redditus speciales constituti sint quibus eisdem subveniatur.

47. Utrum adsint sacerdotes, qui quamvis viribus et iuvenili aetate polleant, otiosi tamen vivant, adeo ut inutiles vel etiam noxii dioecesi sint: quaenam huius rei sit causa, et an et quomodo huic malo occurrī possit.

(c. d. n.)

2. O poświęceniu olejów ŚŚ. w Wielki Czwartek. Na zapytanie Mantuańskiej Kurji biskupiej, czy można poświęcać małą ilość Olejów ŚŚ. z tem, żeby potem tę część dolać do nieświęconych, jak to było we zwyczaju w rzeczonyj diecezji, Kongr. Obrz. 28 stycznia

1910 r. odpowiedziała: „Servetur Decretum n. 2883 Patavin 7 Dec. 1844, ad 3, non obstante enunciatia consuetudine“. Dekret zaś ten brzmi: „An liceat (feria Vin Coena Dom.) par-tem tantum Olei benedicere, et immediate miscere eum oleo non benedicto? Resp.: Negative“.

3. Beatyfikacje i Kanonizacje. Rozpoczęto proces beatyfik. W. Śl. Bożej Adelajdy Cini, założycielki Hospicjum Serca Jezusowego na Malcie (1838—1885), oraz kanonizac.—Błogosł. Ks. J a n a L a n t u r a (a Triara zwan.) z zakonu Braci Mm. Męczennika w Chinach i błogosł. Joanny d'Arc.

4. Stowarzyszenie, poświęcone modlitwom o nawrócenie Skandynawji. Zostało kanonicznie erygowane Stowarzyszenie, którego celem jest uproszenie u Pana Boga nawrócenia Skandynawji. Główna siedziba Stowarzyszenia mieści się w djecezji Luxemburskiej przy o-pactwie św. Maurycego.

5. Dyrektywy papieskie w sprawie akcji katolickiej. „Związek ekonomiczno-społeczny katolików włoskich“ na zapytanie swe otrzymał odpowiedź Ojca świętego z powodu ustawy federacji Stowarzyszeń katolickich ekonomiczno-społecznych. Twórcy owej ustawy zwrócili się do Ojca św. z projektem, czyby nie było dobrze osłabić nieco katolicką cechę Stowarzyszeń, w tej intencji, by dać łatwiejszy do nich dostęp żywiołom liberalnym nieanty-religijnym, jednocześnie zapewnić im większą tolerancję w sferach rządowych. Ojciec św. Pius X odpowiedział przecząco, i uznając dobrą intencję autorów projektu, oświadczył, że „katolicy winni przede wszystkim tworzyć stowarzyszenia jawne i czysto katolickie i że sprawa afirmacji katolickiej bardziej jest cenna, niż wszelkie inne korzyści“. Kardynał-Sekretarz pisze w tej sprawie, że Ojciec św. zaleca miłość, zgodę i karność związkom. „Słowa—Non erubescio Evangelium, — które św. Paweł powtarzał w liście do Rzymian, niech będą wyryte wielkimi niezatartymi głoskami na sztandarach wszystkich katolickich instytucji i niech jawne i szczere wyznanie Chrystusa będzie ich chwalebną dewizą“.

(Acta Ap. Sed. 31 marca 1910).

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

1. Ołtarz wystawienia w Wielki Czwartek. Do wystawienia Najśw. Sakram. w Wielki Czwartek nie należy wybierać zakrystji lub jakiegos kąta ciemnego. Ołtarz wystawienia (niesłusznie u nas nazywany ciemnicą) należy urządzać w kaplicy, jeżeli takowa jest w kościele, albo na ołtarzu bocznym. Ołtarz ten przybiera się biało i w kwiaty, ale bez relikwji i obrazów Świętych (Decr. S. C. Rit. 15 decembr. 1796—3959 ad 2.); żadnych ciemnych kolorów (fioletu) zasłon do okien używać do tego ołtarza niewolno. Na tym ołtarzu powinno być sześć lichtarzy ze świecami, oraz cyborjum zamykane na klucz; N. Sakr. stawiać wprost na ołtarzu, albo nad cyborjum i zostawiać bez zamknięcia nie można (Decr. Congr. S. Rit. 3 martii 1886—3600 ad 1). Kongr. Obrzędów (14 maja 1887 r.) ołtarz ten nazywa „altare repraesentativum institutionis augustissimi Sacramenti“, a w innym dekrete (15 gr. 1896) stwierdza, że na takim ołtarzu „repraesentatur tam sepultura Domini, quam institutio augustissimi Sacramenti“. Obrząd umieszczenia Najśw. Sakr. na tym ołtarzu nie przypomina nocy męczeńskiej w więzieniu Pana Jezusa, ale oddaje cześć Najśw. Sakramentowi w rocznicę Jego ustanowienia.

2. Zmiany w duchowieństwie. Ks. Jul. Żukowski na własną prośbę, wskutek słabego zdrowia, uwolniony od ob. prob. w Wasilkowie, parafia została poruczona proboszczowi suprasłkiemu. Ks. Witold Zaniewski został skazany na 1 rok do klasztoru, parafię usnar-ską obsługiwać będzie prob. z Krynek.

Z ARCHIDJECZJI MOHYLOWSKIEJ.

1. Rozporządzenie Kurji Metropolitalnej o nie-użytecznych przedmiotach w inwentarzach kościelnych.

J. E. Ks. Biskup Administrator polecił redakcji „Wiad. Archydjecezjalnych“ ogłosić, iż upoważnia wszystkich Czcigod. Ks. Proboszczów i zarządzających kościołami lub kaplicami obu djecezji, aby, sporządzwszy dokładny opis przedmiotów kościelnych nie-użytecznych w danej świątyni, przesyłali je do Petersburga pod adresem J. E. Ks. Biskupa Sufragana, który raczył przyjąć na siebie obowiąz-

zek zarządzania niemi. Przesyłać należy nie tylko szaty kościelne, ale także i inne przedmioty niewielkiej wartości. Żaden ksiądz nie ma prawa oddawać własnowolnie rzeczy, będących własnością kościelną uboższym konfratrom lub zarządzanym przez nich kościołom, ani też przenosić na stałe do budowanych, urządzanych lub zarządzanych przez siebie świątyń. Natomiast, jeśli kto chce ofiarę jaką z inwentarza kościelnego uczynić innemu kościołowi, jakoteż, gdy kto posiada w inwentarzu własnego kościoła przedmioty w i ę k s z e j wartości artystycznej lub materialnej, które uważa za stosowne podarować świątyni uboższej, albo odesłać do Petersburga, powinien się zwrócić z odpowiednim podaniem do metropolitalnego Ordynarjatu.

2. Tranzlokaty duchowieństwa.

Ks. Michał Cakul, wik. z Homla, delegowany do par. Nieżyńskiej; Ks. Antoni Kozłowski, p. o. prob. w Nieżynie, zwolniony z urzędu, z pozostawieniem na rezydencji w Rydze.

†

Ks. Benedykt Pluro, emeryt, zmarł w Agłonie 26 lutego 1910 r.

3. Z Seminarjum Mohylowskiego.

W ciągu stycznia i lutego b. r. wystąpili z seminarjum następujący alumni: Jan Bortkiewicz minoryta, Jan Kozłowski minoryta, Władysław Mnich, Jan Józefowicz, Zygmunt Kuska, Michał Maculewicz, Julian Wilniewicz.

4. Zarząd biblioteki Seminaryjnej uprasza wszystkich, którzy z rzeczzonej biblioteki w ostatnich latach korzystali, o pilne przejrzanie swych książek dla sprawdzenia, czy się wśród nich nie znajdzie jakie dzieło zbioru, pozostawionego przez zmarłego arcybiskupa Szembeka. W razie znalezienia upraszamy o możliwie najrychlejsze odesłanie do seminarjum na imię Ks. bibliotekarza.

(„Wiad. Archidiec.“ Nr. 2).

Z djecezji Łucko-Żytomierskiej.

Z rozporządzenia Władzy Djecezjalnej łucko-żytomierskiej zostali mianowani: ks. Feliks Sznarbachowski — kapelanem szkoły ludowej z pozostawieniem na stanowisku wice-dziekana, ks. Władysław Krzemiński — proboszczem w Klewaniu; ks. Aleksander Sawicki — proboszczem w Strzyżawce; ks. Andrzej

Wierzbicki — administratorem parafii Felsztyńskiej; ks. Bolesław Roszkiewicz — proboszczem w Wachnówce; ks. Zygmunt Kwaśniewski — wikariuszem w Winnicy; ks. Ryszard Szyszko — wikariuszem w Kijowie; ks. Rajmund Babecki, proboszcz ze Skaziniec z powodu podeszłych lat został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

CÓŚ NIE CÓŚ O STRONIE ZEWNĘTRZNEJ.

Kapłan według słów Pisma Świętego „pro hominibus constitutus in iis, quae sunt ad Deum“ we wszystkim powinien być „Homo Dei“, we wszystkich swych czynnościach pamiętać, że nie jest dla siebie, ale z jednej strony szczególniejszą własnością Boga, z drugiej — własnością ludu wiernego.

To wyjątkowe stanowisko kapłana wymaga stosownego przystrojania się do woli tych dwóch swoich panów — Boga i duszy ludzkiej. Na pierwszym miejscu stoi tu cnota, świętość życia, właściwa temu stanowi, duch ofiary i wyrzeczenia się, ciągła pamięć, że jest kapłanem „non ministrari, sed ministrare“, i że nie swoje poglądy i sprawy ma w kościele przeprowadzać, lecz Boga, który go posłał i ludu wiernego, do którego jest posłany.

Poza tem w życiu kapłańskim, jak i w życiu każdego przeciętnego człowieka są drobiazgi, które, ze względu znowu na jego wyjątkowe stanowisko, podlegają nie mniej surowej regule. Chcę tu zwrócić uwagę na niektóre rzeczy z życia zewnętrznego, nie dla tego, żebym je stawiał na pierwszym miejscu z zapoznaniem ducha, który jest treścią życia, ale, że i one są ważne rzeczywiście i są poniekąd wyraźnem odbiciem ducha, chcę tu powiedzieć parę słów o stronie zewnętrznej w życiu kapłana.

Słowa soboru Trydenckiego: „Nil nisi grave, moderatum et religione plenum“ — powaga, umiarkowanie i wstrzemięźliwość, wyraźnie zakreślają nam granice zewnętrznej godności, potrzebnej do zaznaczenia naszego charakteru kapłańskiego.

Ubranie może być zużyte, lecz nigdy zaplamione. Taką była sutanna św. Wincentego à Paulo: wytarta, lecz czysta. Elegancja zaś i upodobanie w strojach nie tylko nadają pozory światowości, ale

nadto świadczą o wielkiej płytkości umysłu i serca w tym, który się dobrowolnie wyrzekł swiata, i stanowczo jest naganną, a najczęściej śmieszna, bo jakież jej cel — przypodobanie się ludziom?... czyż nie pamiętamy na słowa św Pawła: „Si adhuc hominibus placerem, Christi servus non essem“. Nie mówię o innych względach, elegancją w księdzu razi największych nawet strojnisiów, i jest rzeczą niezaprzeczoną, że ksiądz, im więcej zechce się wyelegantować, tem większą ze siebie stworzy karykaturę, bo najczęściej robi to bez gustu. W jednym wpadku zaleciłbym większą dbałość o strój, a mianowicie, gdy chodzi o aparaty kościelne, bo tutaj, niestety, aż nazbyt jesteśmy skromni, a nawet niedbali.

O. Rivignan, będąc jeszcze świeckim, mawiał często: „Bądźmy ludźmi dobrze wychowanymi“. Bez wątpienia, dobre wychowanie jest kapłanowi tak niezbędne, że nieraz od tego zależy powodzenie w pracy duszpasterskiej. Rzecz prosta, nie będzie ono cnotą, jeżeli się będzie opierało tylko na względach ludzkich, bez trwałej postawy chrześcijańskiej miłości bliźniego. To jednak z drugiej strony jest rzeczą pewną, że i najzacniejszemu kapłanowi pewne zwłaszcza sfery społeczne nie przebaczą gminności.

Proboszcz wiejski, obok prawości i cnoty, powinien też robić wrażenie człowieka dobrze wychowanego.

Zewnętrzna dalej powaga „sługi Bożego“ powinna też obejmować i „Dom Boży“, gdyż powinniśmy szanować wszystko, cokolwiek się odnosi do czci Boga.

Z życia kardynała Mermillod'a opowiadają fakt następujący: Gdy był on jeszcze proboszczem w Gienewie, pewnego wieczoru wstąpił do kościoła, zanim go miano zamknąć, a nie widząc w nim nikogo, gdy przechodził przed ołtarzem, gdzie był Najśw. Sakrament, schylił się głęboko i ucałował ziemię. Wtem rozległ się głośny okrzyk, a pewna kalwinka, z najwyższego towarzystwa upadła mu do nóg, mówiąc: „Przebacz, księżu, moją niedyskretność, — chciałam się przekonać, czy istotnie wierzysz w rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie Chrystusa. To, com widziała oddała ostatnie me wątpliwości i odtąd chcę pozostać katoliczką“.

Nieład w kościele źle doń usposabia wiernych, gdy przeciwnie porządek i ozdoby działają pociągająco. Lud pragnie znaleźć w domu Bożym to

wszystko, czego nie ma we własnym. Wszystko zatem, co się odnosi do zewnętrznej czci Boga, mianowicie tabernakulum, naczynia święte i ozdoby ołtarza powinny być przedmiotem wielkiej i osobistej troskliwości proboszcza. Brak takowej, oraz ruchy gminne i niezręczne celebrującego, zamiast podnosić ducha obecnych, odbierają go i nadają ceremonjom religijnym pozory niestosownego widowiska.

Tutaj będzie na miejscu poruszyć sprawę pozornie małej wagi, ale jednak z wielu względów nie pozbawionej słuszności, a o której mieliśmy dość obszerny list od jednego z Czcigod. naszych Prenumeratów; chodzi mianowicie o czystość ksiąg liturgicznych zwłaszcza mszałów. Oto co nam pisze: „Z góry mogę powiedzieć, że ile jest mszałów w kościołach, prawie bez wyjątku, wszystkie są poplamione i nie tylko te, które się dają na codzień, lecz nawet na uroczystości. Przyczyną tego jest bez wątpienia służba kościelna; ale obowiązkiem proboszcza jest nauczyć ją poszanowania rzeczy świętych; może, przecież, zwoławszy do zakrystji wszystkich tych, co do Mszy św. usługują, nauczyć ich, jak się mają ze mszałami obchodzić, żeby ich nie plamić i nie niszczyć. Stanowczo należałoby zabronić dotykania rękoma kart mszału, a nawet trzymania w czasie ostatniej Ewangelji, bo to prawo chłopcu nie przysługuje“. (Ks. Zim.).

Dalej poleciłoby należało czystość bielizny i aparatów kościelnych, czystość na ołtarzach, zwłaszcza na wielkim, unikanie niegustownych i tylko zanieczyszczających bukietów, kwiatów papierowych, albo przetrzymywania naturalnych aż zwiędną.

A zatem, Kapłani Pańscy, żołnierze Chrystusowi, walczący w sprawach Jego, w parafjach nam powierzonych mamy do spełnienia wielki i konieczny obowiązek: być na stanowisku, nie tylko obecni ciałem, lecz stać *corde magno et anima volenti*, z tą zewnętrzną godnością, która i nas wywyższa i dopomaga podnieść serca i umysły innych z tą godnością, która jest widzialną oznaką naszych wewnętrznych, najgłębszych przekonań.

KOMPETENCJA SPOWIEDNIKA W SPRAWIE ŚLUBÓW.

Zobowiązanie rozsądne względem Pana Boga — zrobienia czegoś, albo powstrzymania

się od czynu, zowiemy zwykle ślubem. Do najczęstszych ślubów, z którymi spowiednik może się spotkać w konfesjonale, zaliczyć można pewne umartwienia, pielgrzymki, jałmużny; wszystkie jednak tego rodzaju zobowiązania nie zawierają w sobie najczęściej tego, co stanowi niodzowny warunek ślubu, mianowicie — włożenia na siebie obowiązku ścisłego wypełnienia czynności ślubowanej Bogu pod karą grzechu. O decyzji pod tym względem woli i ewentualnie o sile zobowiązania dużo wyrokuje stan umysłowy osoby ślubującej; skoro bowiem ślubem jest „*vera et deliberata promissio Deo facta de bono possibili et meliori*“, człowiek ślubujący powinien być w takim stanie umysłu, który może świadczyć o dostatecznej rozwadze i świątłym sądzie. Wszystko tedy, coby mogło zakwestjonować dostateczność owej rozwagi, kwestionuje też i ważność ślubu.

Na mocy tego nie mogą być uważane za śluby przyrzeczenia dzieci, oraz tych osób, które czasowo lub też stale podlegają brakom w używaniu władz umysłowych w tej właśnie chwili, gdy przyrzeczenia owe składali, jak również przyrzeczenia tych osób, które nie zdawały sobie dostatecznie sprawy ze wszystkich istotnych obowiązków, zawartych w ślubie.

Jeden rodzaj ślubów, mianowicie śluby zakonne (o których tu jedynie mówimy), daje prawo przypuszczać, że w większej części wypadków mają one wszelkie dane do ważności, a więc i do ścisłego obowiązku zachowania ich w sumieniu, bez względu na to, czy zostały wykonane jako *vota solemnia in religione stricte approbata*, czy jako *vota simplicia*; śluby te bowiem, wykonane rozważnie, przypuszczają należyte zrozumienie obowiązków przez nie wkładanych, oraz prawdziwego i sumiennego zobowiązania się.

Pomijając wszelkie szczegóły co do skutków rozmaitego rodzaju ślubów, oraz towarzyszących im okoliczności (*solemnia, simplicia etc.*), ślub najogólniej pojęty ma jedną najważniejszą stronę, mianowicie — zobowiązanie w sumieniu; wielkość tego zobowiązania mierzy się z jednej strony intencją ślubującego, z drugiej — wielkością materji ślubowanej.

Śluby zakonne, jeżeli nie z intencji ślubującego, — to wskutek wielkości materji, jako ślub posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, wkładają zobowiązanie wielkie, wiążą bowiem one sumienie w rzeczy istotnie ważnej, a więc *sub gravi*.

Pomimo najlepszych pragnień, nieraz słabość woli po pewnym czasie cofa się z obranej poprzednio drogi. Człowiek tedy szuka rozwiązania, a pła Mater Ecclesia w Imieniu Bóżem, na mocy władzy związywania i rozwiązywania, zwalnia obarczonych ślubami od ich zachowania. Do zwolnienia, czyli dyspensy od ślubów zakon. uroczystych wymagane są bardzo poważne powody, znacznie mniejsze do dyspensy od ślubów prostych. Władza zwyczajna dyspensowania należy tylko do tych osób, bez różnicy rodzaju ślubów, które posiadają w Kościele jurysdykcję *in foro externo*, sprawa bowiem dyspens należy do zarządu kościelnego. A więc władzę tę posiada na pierwszym miejscu Papież, potem Biskupi i ci, którzy mają jurysdykcję quasi-biskupią, wreszcie na mocy przywileju — spowiednicy zakonni (Juljusz II i Leon X), a tylko na mocy delegacji — spowiednicy świeccy.

A więc żaden ksiądz, chociażby nawet *curam animarum* mający, nie ma prawa bez specjalnego upoważnienia dyspensować na spowiedzi, ani poza spowiedzią, od tego rodzaju ślubów, chociażby one były wykonane w Zgromadzeniu zakon., które ma tylko śluby proste. Nadto, do udzielenia dyspensy w wypadkach należenia jakiejś osoby do Zgrom. zak., trzeba mieć upoważnienie osoby, stojącej na czele Zgromadzenia, jak również upoważnienia Ordynariusza, albo Kongr. Zak., stosownie do tego, czy Zgrom. jest diecezjalne, czy też papieskie. Udzielenie dyspensy bez tego rodzaju upoważnień naraża ją na nieważność.

(Cf.: Ad. Tanquerey — *Theol. Mor. Fund. — De virt. relig. art. II, De voto*; H. Noldin — *De Sacramentis, lib. V de poenit.*; Aichner. *Compendium Iuris Eccles., Sectio IV*; Beringer — *Les Indulgences, 2 par. sect. III-me*); P. V. Nardelli. *Les Congrégationis religieuses à vœux Simples*.

X. H. J.

Ks. K. Lublaniec.

O POGRZEBIE KOŚCIELNYM. (Dok.)

Manifesti et publici peccatores. Tego rodzaju nieszczęśliwi dadzą się zredukować do trzech kategorii: 1) ci, którzy podczas swej choroby i aż do ostatniego tchu przy skonaniu, z wyraźną nienawiścią do Boga i religii, odtrącali ofiarowywane im Sakramenta św. i posługę kapłańską; 2) ci, którzy in actu ciężkiego grzechu, t. j. w trakcie grzeszenia, zeszliz tego świata, jak np. złodzieje, lub zbóje, zabici w czasie popełniania zbrodni; 3) ci, którzy aż do śmierci żyli w stanie ciężkiego grzechu, np. w grzechu nieczystym, albo należeli do sekty, przez Kościół potępionej i t. d. Otóż powiada dalej Berardi, jeżeli czyje grzechy tego rodzaju są wyraźne i pewne, jeżeli są publiczne, t. j. znane miejscowemu ogółowi i takowi grzesznicy umarli bez okazania żalu i chęci pojednania się z P. Bogiem, niewolno im udzielać pogrzebu kościelnego. Zawsze jednak należy pamiętać, że w tak wielkiej sprawie, w tak smutne i ciężkie mającej następstwa decyzji — odmówienia pogrzebu kościelnego, baczna należy zwrócić uwagę na wszystkie okoliczności, wszystko najsumienniejsz rozważyć: czy mianowicie owe grzechy zmarłego są wyraźne i pewne, czy są one publiczne i czy rzeczywiście umarli objawiały niechęć do pojednania się z P. Bogiem. Przy takim badaniu należy uwzględnić: 1) za stanowczo wyraźny i pewny może być uważany grzech jakiś nałogowy, wtedy dopiero, kiedy żadna nie zachodzi wątpliwość tak pod względem faktu samego, jak też i pod względem intencji; umiera ktoś np. wódką spalony; fakt widoczny, ale zbadać należy, czy była w tem wyraźna wina, bo i przypadek mógł to spowodować; 2) aby nałogowiec jakiś mógł być uważany za publicenotarium, potrzeba, aby większość w wiosce tej, lub tej mieścinie, albo szersze koło otoczenia jego wiedziało o tym jego nałogu, lub wyrokiem sądu podanym był do publicznej wiadomości; jeśli bowiem wiedzą o tym nałogu zmarłego niektóre tylko osoby i tego są one rodzaju, że potrafią zachować sekret, albo gdyby o tym nałogu wiado-

mem było samemu tylko proboszczowi, należy wtedy udzielić mu pogrzebu kościelnego *); 3) aby ów nałogowiec rzeczywiście, widocznie dla obecnych, dobrowolnie uchylał środki pojednania się z P. Bogiem i w takiej widocznej niepokucie i zaciętości umarł. Jeśli więc niemożna odnaleźć dowodów żalu i pokuty zmarłego i takowych nie było, wtedy, jak mówią d'Annibale i Layman, stanowczo należy pogrzebu kościelnego odmówić, gdyż oznaki pokuty, jako fakt, nie na mocy przypuszczenia, lecz rzeczywistości mają być rozpatrywane i sądzone; gdyby jednak nałogowiec przed skonaniem swoim prosił o kapłana, lub wzywał P. Boga, albo rzeczy święte, jak krzyżyk, medalik, szkaplerz lub obrazek całował, przez coby swój powrót do Boga chciał okazać, chociażby jeden tylko, ale wiarogodny, świadek to potwierdził, należy pogrześć go wtedy według rytu kościelnego.

Oto wszystko, co powinno być wejść w zakres punktów zasadniczych przy rozstrzyganiu, dać lub odmówić komu pogrzebu kościelnego. W wypadkach jednak poszczególnych mogą powstawać różne trudności, których na podstawach ogólnych rozwiązać nie można; trzeba bowiem mieć na względzie rozmaite okoliczności — miejsca, kraju, czasu, wieku, usposobienia umierającego, a nawet okoliczność usposobienia otaczających. Dlatego pozwałam sobie podać tu parę wskazówek, które mogą ułatwić orientowanie się w praktyce. Stolica Apostolska w wątpliwościach poważniejszych z jednej strony jak najbardziej uogólnia zasadę prawną, a z drugiej strony zwierzchnikom poszczególnych diecezji udziela bardzo obszernej kompetencji. Oto odpowiedź Piusa IX, dana 26 października 1865 r. Arcybiskupowi Paryskiemu: „Si ecclesiastica sepultura negari non potest sine gravi incommodo, lethali aut omni culpa caret mortuum efferre ritu catholico, eique solemniter funerum solvere, dummodo haec non extorqueantur in contemptum Ecclesiae, et dummodo defunctus

*) *Rituale Sacram.* pg. 152. odnośnik: Si Sacerdos solus testis fuerit impenitentiae moribundi, non est deneganda sepultura ecclesiae, nisi aliunde denegari debeat.

non efferatur signis massonicis feretro aut vexillis appositis“.

Z tego widać, jak Kościół w wypadkach trudniejszych uwzględnia wiele rzeczy; i tylko krępowany obawą przed zgorzeniem i przed jawnem podeptaniem najświętszych praw Bożych, czuje się zmuszonym odmówić pogrzebu kościelnego i odmawia. To też na podstawie przytoczonych słów Piusa IX Alberta, często przez nas cytowany, idąc za kanonistami i moralistami, jak Berardim, Frasinettim, Goussetem i innymi, ma odwagę posunąć wyrozumiałość Kościoła bardzo, zdaje się, daleko, gdy mówi:

1. Jeżeli kto umiera bez oznak żalu lub in actu peccati, a nikt o tem nie wie, proboszcz, jeśli tylko może to uczynić, niech tego nie rozgłasza, niech pozostawi w skryciu, a zmarłego pogrzebie;

2. Niech się stara proboszcz najusilniej o pozyskanie Bogu umierającego; w razie odrzucenia wszelkich upomnień, jeżeli nikt o tem nie wiedział, mógłby upozorować pojednanie się umierającego z Bogiem i potem go pogrześć;

3. Jeżeli niepokuta umierającego zaczyna nabierać rozgłosu, niech proboszcz postara się, aby być wezwany do chorego przed jego skonaniem, lub nawet w chwili konania, a tem wezwaniem, lub jeszcze bardziej swoim przybyciem będzie mógł złagodzić zgorzenie, któreby mogło wyniknąć z racji danego później zmarłemu kościelnemu pogrzebu;

4. Jeżeli kapłan został wezwany do chorego w chwili jego konania, lub gdy chory stracił już przytomność, niech kapłan usunie obecnych z pokoju chorego, pozostanie z konającym sam, udzieli mu pod warunkiem rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia, postara się uczynić to wiadomem ogółowi, potem pogrzebie zmarłego;

5. Jeżeli publicus peccator umarł do przybycia kapłana, niech spróbuje kapłan, może uda mu się podnieść dobrą wiarę zmarłego, albo jego nieświadomość, a może w ten sposób utoruje drogę do pogrzebu kościelnego.

6. Mówiąc ogólnie, można trzymać się zasady: non esse denegandam sepulturam ecclesiasticam nisi contrarium foret certum et prorsus evidens.

Gdzie więc certum et prorsus evidens est fidelibus scandalum, gdzie contemptus Ecclesiae certe machinetur, tam stanowczo należy pogrzebu odmówić.

Często krewni i przyjaciele zmarłego, chcąc wytłómaczyć samobójcę przed władzą kościelną i uzyskać pozwolenie na pogrzeb, przedstawiają świadectwa doktora, że np. samobójca był umysłowo lub nerwowo chorym. Zapewne, świadectwo poważnego, sumiennego lekarza wielkie ma w tym wypadku znaczenie; ułatwia kapłanowi orjentowanie się w przykrej sytuacji, zdejmując z niego choć w części odpowiedzialność przed Kościołem i społeczeństwem, ale świadectwo to ma znaczenie tylko wówczas, gdy lekarz ów znał zmarłego i stan jego zdrowia przed śmiercią, tego zmarłego czas niejakiś leczył, albo wie o nim od kompetentnych i również poważnych swych kolegów, albo w świadectwie przytacza pewne dane i poważne objawy chorobliwego usposobienia zmarłego z czasów jego życia. Ale jeżeli lekarz wydaje świadectwo tylko na prośbę osób zainteresowanych, nie znając ani zmarłego, ani stanu jego zdrowia wcale, lecz komponując dowolnie rozmaite choroby i ich objawy, którym niby miał podlegać nieszczęśliwy samobójca, świadectwo takie nie ma najmniejszego znaczenia, a pogrzeb, na skutek takiego świadectwa udzielony, stałby się powodem zgorzenia dla wielu i wyraźnego „contemptus Ecclesiae“.

Pozostaje do zanotowania jeszcze jedna kwestja — kwestja kremacji.

Św. Kongregacja Inkw. dekretem z r. 1886 zawyrokowała, że wszyscy, którzyby z własnej woli wybrali spalenie ciała po śmierci i w tem postanowieniu trwali do końca życia, mają być pozbawieni pogrzebu kośc.; duchowieństwu nie wolno brać udziału w kondukcje żałobnym i niewolno odprawiać za tę duszę publicznego nabożeństwa; można tylko odprawić za ich duszę Mszę prywatną, t. j. cichą. (Św. Kongr. Inkviz. z 1892 r.).

Dalej głosi dekret tejże Św. Kongr., że nie należy pozbawiać pogrzebu kościelnego tych wszystkich, którzy poprzednie swoje rozporządzenie wyraźnie potem odwołali, a jednak przymocą wzięto ich trupa do krematorium; w tym wypadku wolno urządzać za ich duszę publicz-

ne żałobne nabożeństwo w kościele, albo nawet w mieszkaniu zmarłego, tylko nie na miejscu pogrzebu. Jeśli krematorium urządzono na cmentarzu kościelnym, to, jak utrzymuje Berardi, wolno jest przeprowadzić zwłoki umarłego aż do progu cmentarza, byle tylko bez większej pompy; aby zapobiedz zgorzeniu, należy ogłosić wolę zmarłego, którą był odwołał dawne swoje rozporządzenie.

W trudniejszych wypadkach, gdzie potrzebna jest wielka ogłębność i roztropność, należy prosić Władzę djecezalną o wskazówki.



Ś. P. KSIĄDZ WACŁAW-LUDWIK HARASIMOWICZ.

W dniu 25 marca r. b. zgaśł przedwcześnie, bo zaledwo lat 45 życia licząc i 13 kapłaństwa, ks. Wacław-Ludwik Harasimowicz. Ś. p. ks. Wacław był synowcem znanego i powszechnie szanowanego ks. prałata Harasimowicza, a cichem i łagodnem usposobieniem bardzo przypominał swego stryja. Wstąpił do seminarjum wileńskiego już nie młodo, bo mając 25 lat wieku; przyzwyczajony do innego rodzaju pracy, miał dużo trudności w pracy naukowej i dlatego dłużej od innych swoich kolegów pozostawał w seminarjum. Na kapłana został wyświęcony w Kownie, wskutek nieobecności podówczas Biskupa w Wilnie — 8 marca 1897 roku. W początku kwietnia tegoż roku został назначony na wikariusza do Żołudka, a po paru latach otrzymał stanowisko niezależne na filji w Rykontach pod Wilnem. W roku 1901 został przeniesiony na probostwo do Rudnik, skąd w r. 1903 przeniesiono go na takąż posadę do Hnieszna, gdzie i pozostawał aż do 6 czerwca 1909 roku. Ostatnie kilka miesięcy życia spędził w Suchowoli, jako mansjonariusz. Zmarł na dawnym swem probostwie w Hniesznie z silnego zapalenia płuc, którego przy słabym stanie zdrowia nie mógł przenieść.

Requiescat in pace!

VARIA.

Czy kapłan może być społecznikiem. (Dok.)

Miedzy modnemi hasłami jedna tylko czynność jest właściwa księdzu, to zakładanie i orga-

nizowanie ochronek i szkółek gdzie to jest możliwem przy udziale społeczeństwa, i to w tych tylko warunkach odnośnie do szkółek, o ile taka szkołka nie dyskredytuje nas w oczach ciemnego ludu w porównaniu jej do szkółek fachowo prowadzonych.

A więc „Nos orationi et ministerio verbi instantes erimus“. Jakież to nie już blade, ale nędzne postacie owych biskupów, na których się uskarża Św. Augustyn, że się zatrudniali ładowaniem na okręty pszenicy i jej handlem, albo jak znakomity ze swej znajomości prawa kościelnego, które przewrotnie naciągał do swych niskich celów, ów Teofil Patryarcha Aleksandryjski, który trzymał w swych rękach całą agenturę dowozu pszenicy do wszystkich większych środowisk przy morzu Śródziemnem. I dzisiaj niektórzy wychodząc z zakrystji wyszli za daleko, bo zostawili spowiednice, a nawet Kościoły, a stali się kramnikami, literatami — wszystkim tylko nie kapłanami. Są tego przykłady przed nami. Na stacji wskazywano mi jednego Księdza, który ma podobno 3 magazyny — może on przed Bogiem lepszy od wielu, ale doprawdy nie podobny on do księdza, tylko do kupca. Jakże jasno na takim tle odbijają postacie prawdziwych społeczników Kapłanów, owych Leonów Wielkich, Ambrożych, Bernardów i innych, którzy mieli taką siłę, że ów Bicz Boży ulakł się i minął Rzym, któremu klęską zagrażał; że Wielki Teodozjusz Cesarz ukorzył się przed bezbronnym Biskupem; że całe tłumy zostawiając rodziny, domy i kraj własny szły na wyswobodenie Ziemi Świętej z pogardą śmierci na głód, nędzę, choroby i miecz.

Dalej Ks. Kulwiec przytacza jako dowód z Ewangelji, że praca społeczna jest wskazana i nakazana przez cudowne nakarmienie ludu chlebem i słowa Chrystusa Pana „Dajcie wy im jeść“ i dowodzi z katechizmu Armji zbawienia, że „trzeba najprzód człowiekowi dać jeść, a potem on sam już zapyta o Boga“. Nie będę przytaczał setek cytat z Pisma Św. na zbicie tego dowodzenia wskazać tylko na praktykę życiową, że nasze kościoły napęlniają właśnie głodni i chłodni, a rzadko chyba się zdarza, żeby ten, co będąc wprzód głodny, po najedzeniu się zapytał o Boga; bogaci zaś, jeżeli którzy byli pobożnymi od dziecka, w połowie ledwie zostają takimi do starości, ale większość wcale nie pyta i nawet nie dba o Boga. Św. Paweł Apostoł wskazywał na pierwszych chrześ-

patrzcie się bracia waszemu powołaniu, iż nie wiele mądrych wedle ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnych. Ale wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał aby zawstydził mocne: I podle świata i wzgardzone wybrał“... I Chrystus Pan mówi, że „łatwiej jest wielbłądowi“... Słowa zaś Chrystusa Pana „Dajcie wy im jeść“ i cud rozmnożenia chleba naucza nas miłosierdzia względem bliźnich, żeśmy się powinni podzielić ostatnim kęsem z potrzebującym, i nic więcej. Bo gdyby przez to chciał Chrystus Pan zachęcić nas do akcji społecznej, nakazałby to zaraz Apostołom, lecz przeciwnie, kazał im iść i nauczać wszystkie narody i to tak pilnie i stanowczo, że temu co chciał odejść od Niego, by pogrześć ojca nie dozwolił mu tego, a co prosił żeby go z bratem rozsądził i podział między nimi uczynił, odprawił z niczem, i tych, których jednego dnia nakarmił, na-
zajutrz strofował, że przyszli nie cuda widzieć, ale tylko, że chleba się najedli. A więc „my modlitwy i usługiwania słowa pilnować będziemy“.

Zamiast więc nawoływania księży do modnej pracy społecznej, do świeckich zajęć, wzywajmy siebie samych do miłości wzajemnej, bez której nic nie zdziałamy, choćbyśmy cuda czynili. Przyszedł czas przepowiedziany przez Chrystusa Pana, że oziębła miłość wielu; niema tej „związki miłości“, ani między starszymi i podwładnymi, ani między równymi, a stąd ciągle bezowocne targanie się wzajemne, a bez miłości nic ani nam, ani innym nasza praca nie pomoże. W czasach apostolskich nie tyle może praca i inne zalety Apostołów nawracały tłumy jak wzajemna miłość kiedy wskazywano na wiernych z podziwem „Patrzcie jak oni się wzajemnie miłują“. Nawołujmy się wzajemnie nie tylko do pracy nad ludem, ale też nad warstwami wyższymi, które chociaż co do liczebności stanowią kroplę w morzu, to jednak, jak zauważył mi jeden z nich, są oni wielką kroplą. A więc np. żeby się troszczono o nauki dla nich, bo dziś zwłaszcza po wsiach prawie powszechnie inteligencja nauk nie ma i tak od nich odwykła, że uważa siebie za wyjętą od słuchania Słowa Bożego. A to głównie dla tego, że nauki bywają przeważnie po Sumie, po której nietylko inteligencja, ale nawet lud w połowie wychodzi z Kościoła, a gdyby nauki były w czasie Sumy, to już poniekąd zmuszeni słuchaliby nauk.

Te i tym podobne sprawy są bliższe i właściw-

sze nam, aniżeli jeździć, lub zawałonym być korespondencją w rodzaju zakupna słoniny, śledzi, superfosfatów, albo też kiedy czas się modlić, być ze Mszą Świętą w kościele, a tu trzeba przed deszczem zboże lub siano zwozić: próżna to gawęda, że ksiądz nie potrzebuje sam tego robić — prawda, ale też nie sędzę, żeby w czasie pilnej gospodarczej roboty w polu mógł zapomnieć o niej i oddać się całkowicie sprawom swego powołania, tem bardziej, że te sprawy najczęściej się schodzą ze sobą co do czasu, a jeszcze trzeba i to pamiętać, że w gospodarstwie niema wolnego czasu w żadnej porze roku. A więc „Nos orationi et ministerio verbi instantes erimus“.

Ks. Joachim Raczkowski.

DWA OBOZY WŚRÓD RUSIŃSKICH KSIĘŻY W GALICJI.

Spółceństwo rusińskie w Galicji rozpada się na dwa wrogie sobie obozy: moskalofilów i ukraińców. Walka między nimi zaczęła się oddawna, a dotyczy radykalnego pytania: czy Rusini są narodem, czy tylko częścią narodu wszechrosyjskiego. Jest to więc bodaj jedyne społeczeństwo, które dotąd nie posiada jasnego pojęcia o samem sobie.

Walka dwóch obozów rozgrywa się na całej linii: w literaturze, teatrze, polityce, urządzeniach społecznych. W parlamencie wiedeńskim, zarówno jak w sejmie lwowskim, ukraińcy i moskalofile posiadają dwa wzajemnie zwalczające się kluby. Każdy z tych obozów posiada własną publicystykę, używającą swego języka. Ukraińcy piszą czysto po małoprusku, moskalofile silą się pisać i mówić po rosyjsku, jakkolwiek nie zawsze się im to w zupełności udaje. W stylu mowy, zwrotach, wyrażeniach często z moskalofila przeziara „chochol“, a gdy zacznie mówić niejeden taki gorący wyznawca jedności wszechrosyjskiej, to jego język rzekomo rosyjski, robi wrażenie jakiegoś żargonu, którego ani rodowity rosjanin, ani małoprusin zrozumieć nie może.

Oba obozy zarzucają sobie nawzajem zdradę narodową. Moskalofile, ze swego punktu widzenia muszą za zdrajców narodu uważać ukraińców, wnoszących rozłam do łona wielkiej narodowości rosyjskiej, czyli russkiej (przez dwa s); odmawiają więc im prawa na miano russkich, nie nazywają ich inaczej, jak separtystami i mazepińcami; siebie nazywają r u s s k o - n a r o d o w ą partją. Ukraińcy, pisząc wyraz „ruski“ przez jedno s, często z

dotatkem miękkiego znaku, siebie tylko uważają za ruski naród, a swoją partję za partję prawdziwie narodową, przeciwników zaś piętnują, jako odstępców, nie żalując im również epitetów: moskal, rublarz i t. p.

Organem urzędowym moskalofilów jest *Galiczanin* (rzadko który moskalofil wypowie tę nazwę inaczej, jak „*Hałyczanin*“), dla ludu partja wydaje *Russkoje Słowo*; w ostatnich czasach skrajna moskalofilska „prawica“ poczęła wydawać gazetę *Pri karpatskaja Ruś*. Głównym organem ukraińców jest *Diło*, gazeta radykalna; nadto istnieje „*Ruslan*“, organ ukraińców umiarkowanych i konserwatywniejszych. Mówimy tu tylko o Galicji, bo w rosyjskiej Małorosji ukraińcy ledwie dają znaki życia, a ci, co w Galicji należeli do obozu moskalofilskiego, w Rosji są najczynniejszymi członkami „*Sojuza russkawo naroda*“.

Przeciwieństwo dwóch obozów rusińskich *) w Galicji odbija się na stosunkach kościelnych. Jakkolwiek wszyscy Rusini galicyjscy (ale nie bukowinscy) należą do Kościoła katolickiego, zachowując obrządek grecko-słowiański, to jednak ten katolicyzm przybiera nieco odmienne formy u moskalofilów, niż u ukraińców. Naprzykład w kwestjach liturgicznych ukraińscy księża popierają wprowadzenie do cerkwi rozmaitych nabożeństw dodatkowych, mających zaakcentować jedność wyznaniową z wiernymi obrzędu łacińskiego; moskalofile, wręcz przeciwnie, nawet będąc przekonanymi katolikami, obstają za „czystością“ (należałoby powiedzieć „skostniałością“) wschodniego obrzędu i starają się upodobnić go we wszystkim do obrzędu cerkwi rosyjskiej. Niechętni są nowym nabożeństwom, jak np. do Serca Jezusowego; budując nowe cerkwie, starają się urządzić je na rosyjski sposób, np. z jednym tylko ołtarzem, olbrzymim ikonostasem i t. p. Niektórzy z nich sądzą, że tym sposobem łatwiej „prawosławnych“ pociągną do katolicyzmu. W rzeczywistości otrzymuje się w rezultacie co innego. Jedni z wiernych, nie znajdując w cerkwi moskalofilskiej wielu przemawiających do serca praktyk pobożnych, szukają ich w kościołach polskich i tym sposobem faktycznie odstępują od obrządku wschodniego, inni przyzwyczajają się identyfikować „czystość obrząd-

ku“ z wiarą, a raczej tę ostatnią pokładać na obrządku i stanowią najpodatniejszy materiał do propagandy „prawosławia“. Duchowni moskalofilscy mają i inne grzechy na swoim sumieniu. Z ich obozu rekrutują się „działacze“ chełmscy, którzy zaczęli od oczyszczania obrządku, a skończyli zupełnem porzuceniem Kościoła katolickiego; z ich obozu pochodzą i współcześni apostołowie „wozsojedinienia“ w Ameryce Północnej.

Cicha nieufność i walka między duchowieństwem dwóch obozów trwała zawsze. W ostatnich czasach zaostrzyła się do najwyższego stopnia. Organ ukraińskiego duchowieństwa, dwutygodnik *Nywa*, w numerze 2-gim z tego roku wystąpił z formalnym aktem oskarżenia przeciwko duchowieństwu moskalofilskiemu. W artykule „*Prawosławny zatii w Hałyczynie*“ obarcza *Nywa* księży moskalofilskich ciężkimi zarzutami. Moskalofilska partja urządziła słynne pielgrzymki Rusinów do Poczajewa i Kijowa, w jej instytucjach „*Stauropigij*“ i „*Narodnym Domu*“ we Lwowie panuje duch nekatolicki; dość wspomnieć, że wychowawcy bursy tegoż *N. Domu* dopuszczali się antykatolickich manifestacji podczas papieskiego jubileuszu i że corocznie też sama młodzież urządza obchody na cześć apostaty Naumowicza.

Prasa moskalofilska: *Galiczanin*, *Russkoje Słowo*, *Russkaja Woła*, *Pri karpatskaja Ruś* i *Gołos Naroda*, prześlągnięta tendencjami antykatolickimi. Lwowskie bractwo „*Stauropigialne*“, oficjalnie przecież katolickie, wydaje corocznie swój *Wremiennik*. Otóż ostatnie roczniki tego wydawnictwa zawierają artykuły, prześlągnięte fantastyczną nienawiścią do katolicyzmu i unji. Toż samo, tylko w wyższym stopniu, znaleźć można w *Russkom Kalendarie*, wydawnictwie *Galiczanina*, gdzie np. św. Jozafat Kuncewicz przedstawiony jest, jako fanatyczny i okrutny prześladowca prawosławnej wiary.

(c. d. n.)

Ks. J. U.

W sprawie projektowanego „Towarzystwa Wzajem. Pomocy Kapłanów djecez. Wileńskiej“.

Szkodaby tej piękne inicjatywy założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, jeżeliby już u przodu swego istnienia miała upaść, za czem,

*) W danej chwili wyrazy „rusiński“, „Rusin“, bierzemy w znaczeniu terytorjalnem, dla odróżnienia od Wielkorusji.

zdaje mi się, przemawiają zasadnicze paragrafy ustawy.

Wiadomo, że o ile naogół wszelkie ustawy Towarzystw samopomocy muszą z natury rzeczy opierać się na pewnej grupie objawów socjologicznej solidarności, wyodrębnionych z całokształtu życia społecznego, o tyle każda poszczególna ustawa tylko wówczas będzie miała rację bytu i potrafi skupić dokoła siebie jakąś garść zwolenników, jeżeli z pomiędzy wyżej wzmiankowanych objawów uwzględni przede wszystkim te, które się odnoszą do jej podstawowej treści.

Pobudką do zrzeszania się jest zasada każdej ustawy wzajemnej pomocy, zawierającej się w wyrazach: „minimum wysiłku dla jednostki — maximum wygranej dla ogółu“. Ustawa 7-miu to minimum aż nadto wyraźnie określa, ale maximum, misternie ujęte w paragrafy i nic nie mówiące formułki, przedstawia się bynajmniej nie realnie, nawet w teorii... Ma być coś... i na to „coś“ mam się pisać?... Ależ na co? — To się określi w przyszłości! — Dobrze! — Lecz może zależnie od określenia ja nie będę mógł należeć do Towarzystwa, więc jakże mam się wypowiedzieć dzisiaj za, lub przeciw temu, o czym nie mam pojęcia?...

Wnosząc 20 rs. rocznie na cele „Towarzystwa Wz. P. K. Dj. W.“, przeznaczam je właśnie tylko na dom emerytalny (mam na względzie uw. do § 20). Zależnie od jakiego kosztorysu, a mojego w danej chwili wieku, bardzo być może, że na podstawie matematycznego obrachunku poprostu niemożliwem będzie dla mnie racjonalne należenie do Stowarzyszenia. Jeżeli kapitał domu emerytalnego określimy przez 40.000 rs., to, przy minimalnej liczbie członków (§ 13)—potrzeba 15 lat na jego zgromadzenie*), a więc wszystkim tym, co mają ponad 45 lat, wyrachowanie prawie żadne—robienia 20-to rublowych wkładek w celu, który się urzeczywistni dopiero po ich śmierci, gdyż średni wiek kapłana 64 lata (na podstawie rubrycelek z r. 1909 i 1910).

Ustawa „T. W. P. K. Dj. W.“, nie uwzględniając anormalnych warunków istnienia księży u nas, przez to samo rozmija się z rzeczywistością, i stąd, przypuszczam, wypływa brak powodzenia w jej przyjęciu.

Winnice amerykańskie, niegdyś dziesiątkowane przez filekszę, w końcu, przyzwyczyły się do niej i wytworzyły odporny tej chorobie gatunek. Kapłani Dj. Wil. tak samo się oswoili z trudnymi warunkami bytu. I za te wiosenne roztopy młodości słusznieby im należało zapewnić spokojną starość, wolną od powszednich trosk, gdyż bądź co bądź pod względem materialnym jest coraz gorzej. Ale już za sam tytuł niedołęstwa, chociażby z punktu widzenia estetyki, wielu z nas chyba podziękuje, a tembardziej nie będą się za nim uganiali. Co zaś do przybytku jego, tenby może i trafił do przekonania projektowanych jego mieszkańców, gdyby nie trudności stawiane przez ustawę.

Stopień wkładki ma zwykle ogromne znaczenie. Dla księdza zaś, wobec najrozmaitszych okoliczności i potrzeb, które ogromny mają wpływ na zwyczaj lub zniżkę jego skromnego budżetu — jeszcze większe, wobec czego każdy nowy wydatek przyjmuje się z uprzedzeniem, tembardziej wydatek 20-to rublowy na jakiś zamek w powietrzu, który jak „łudna fata-morgana“ może przysnąć... Zaszedł tu słowem błąd psychologiczny. Mniemano, że wszyscy bez namysłu rzucają się na projekt, dadzą natychmiast swoje placet, niezależnie od tego, jaki będzie dom, gdzie, kiedy i t. d.

Świecenia kapłańskie przyjmujemy średnio w 26-m roku (rubr. z 1908). 20-tu rublowa wkładka po 34 latach przeistacza się w 1700 rs. bardzo rzeczywistych, dla 100 osób 170.000. Odkładając je, zabezpiecza się starość. Ale właściwie nie tylko w domu emerytalnym, lecz w sporej części i niezależnie od niego. Jeżeli się weźmie pod uwagę utratę swojego rodzaju wolności—to przyznać trzeba, że naogół małe są szanse należenia do Towarzystwa.

Przypuszczam, że komitet, zabierając się do szkicowania projektu, musiał mieć na względzie cel realny i środki ku jego urzeczywistnieniu. Jeżeli osiągnięcie tego celu przy minimalnej liczbie 100 członków wymaga 20-tu rublowej wkładki, to tak samo pięknie da się on ułożyć w formy namacalne pod warunkiem 200 czł. — 10 rs. wkładka, albo 400 czł. — 5 rs. wkładka. I to ostatnie moim zdaniem jest więcej umotywowane ze względu na małe ryzyko, gdyż każdy, nie rachujący nawet na niedołężną starość i jej rozkosze w domu emerytalnym, z przyjemnością ofiaruje te 5 rs.

Poza tem usunąćby warto niektóre paragrafy karne, np. § 8. Treść ustawy winna pociągać —

*) Na zasadzie kształtu $A = \frac{c}{r} \left[(1+r)^n - 1 \right] \cdot 100$
czyli $A = 40.000 = \frac{20}{0,05} \left[(1+0,05)^x - 1 \right] 100$; skąd $x = 14$.

nie zaś odstraszać, zwłaszcza przy stawianiu pierwszych kroków. Kar nakładać z góry nie można — to ani zachęci, ani zniewoli.

Ks. S. Klimm.

Smorgonie—20 marca 1910 r.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFJA.

Arcyb. J. Bilczewski. — O kościele Chrystusowym. Lwów 1907 r. str. 171. c. 80 k.

W ubogiej literaturze teologicznej polskiej książeczka niniejsza stanowi prawdziwą perłę. Jest to list pasterski Arcyb. Bilczewskiego, ale tak napisany, że można go uważać za popularny traktat o Kościele. Całe dziełko Dostojny Autor dzieli na 5 części (oprócz przedmowy i wezwania). 1-a konstytucja Kościoła; 2-a Chrystus głową niewidzialną Kościoła — Duch Św. duszą Kościoła; 3-a Znamiona Kościoła; 4-a Poza Kościołem Katolickim niema zbawienia i 5-e Obowiązki względem Kościoła.

I tak pięknie, prosto, a głęboko przedstawił Autor naukę katolicką o Kościele, że się dzieło czyta z prawdziwą przyjemnością, a piękność Kościoła, tej Instytucji Bożej, tak jaskrawo staje przed oczyma czytelnika, że chciałoby się ją podziwiać bez końca, jak również szlachetną wielkość Autora, który wyznaje, iż owo orędzie jest tylko słabym odbiciem obrazu, jaki sobie w duszy o Kościele wypieścił (str. 168). Krytyka nazywa dziełko to klasycznym i stawia obok Wieczorów nad Lemaniem Ks. Morawskiego. Książka, zasługująca na największe rozszerzenie.

F. A.

Dr. Michał Żmłgrodzki. — Krótki zarys Historji sztuki 3 tomy. Kraków 1908.

Tytuł sam wskazuje dostatecznie treść dzieła; wartość zaś jego jest ogromna, w krótkich bowiem stosunkowo słowach, ale barwnych, daje pełny obraz historii sztuki wszystkich wieków i narodów. Tom 3-ci składa się ze samych ilustracji bez tekstu; autor i tu nie poszedł za przykładem wielu historyków sztuki, którzy zwykle do arcydzieł pędzla czy dłuta, które koniecznie zilustrować trzeba, zaliczają wszystkie nagości. Ten podręcznik, jak sam autor się wyraża, może być czytany przez najskromniejszą pannę. Nadto dzieło to jest nawskroś chrześcijańskie.

„Miesięcznika kościelnego“ (Unitas) ukazał się zeszyt 16 na kwiecień i zawiera: Episkopat i

Prezbyterat w Piśmie św. Nowego Testamentu. (Ks. Karol Michalski C. M.) — Męczennicy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. (Dokończenie). (Ks. prof. Trzciniński). — Co uczynił Papież Pius X dotychczas na korzyść częstej i codziennej Komunii św.? (Ks. Augustyn Błachut Zak. Kan. Later.) — Gorzkie żale. (Ks. Józef Góral). — Obrachunek Miesięcznika Kościelnego (Unitas) za rok 1909. — Zapiski. Z teki pytań. — Nowe książki. Sprawozdania: P. F. Dom. M. Prümmer O. Pr.: Manuele Iuris Ecclesiastici in usum clericorum praesertim illorum, qui ad Ordines Religiosos pertinent. (Ks. Dr. Fr. Bączkiewicz, Zgr. Misji). — Cantica in honorem Beatae Mariae Virginis ad quatuor voces aequales composuit Wacław Gieburowski, sacerdos dioecesis gnesnensis. (Ks. K. Bajerowicz). — Dr. Rademacher: Gnade und Natur, ihre innere Harmonie im Wettlauf und Menschheitsleben. (Ks. J. Malik ze Zgrom. Misji). — Ks. Stanisław Moszyński: Rozważania i sprawozdania z życia duchownego. (Ks. Edward Zalewski). — G. Dwelshauvers: La synthèse mentale. (Ks. Dr. Kantak). — Świaszczennika Nikołaja Grosu: Priepodobnyj Feodor Studit, jewo wriemia, żyżń i tworienia. (Ks. Dr. Kantak). — Ks. Józef Stagraczyński: Wybór kazań niedzielnych i świątecznych. (Ks. Bajerowicz) i t. d.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Moskwa. — Wykłęcie.

Tu u nas w Moskwie ostatnie dni Zapaśtu i początek postu niezwykle zaciekały szersze masy ludowe. Wszyscy, kogo obchodzą sprawy Cerkwi, mówili o postanowieniu Synodu względem tak zwanych „treżwienników“. Ma to być sekta, która według Synodu jest formalnem odszczepieństwem, a według mieszkańców przedmieści Moskiewskich — apostołstwem trzeźwości. Na czele tych treżwienników stoją Jan Kołostow i Dymitr Grygorjew. Są oni podobno uczniami jakiegoś Jana Czurykowa, który działał w Petersburgu.

W I niedzielę postu, w Moskwie wykłęto Kołostowa i Grygorjewa.

Od rana tłum przeważnie szary dążył do trzech cerkwi — Uśpienia, Błagowieszczenia i św. Mikołaja. Tam trzech biskupi Tryfon, Anastazy i Błażej w czasie uroczystej liturgji ogłosili anatemy na upartych sekciarzy.

Naoczni świadkowie i sprawozdawcy jedno-

cijan jako przeważnie ubogich, mówiąc: „Przygłoście twierdzą, że mimo całej powagi obrzędów cerkiewnych ogół wiernych niezbyt się przejął wrażeniem chwili.

W czasie całego nabożeństwa nie widać było nastroju religijnego tem mniej zgrozy, że wszystkich twarzy natomiast przemawia do widzów ciekawa niecierpliwość, kiedyż wreszcie nastąpi akt wyklęcia.

I rzeczywiście uspokoiło się, ucichło w soborach od rozmów i uwag wcale nie religijnych wtedy tylko, kiedy protodiakon zaczął wyśpiewywać smutne melodje wyklęcia: „Nowatorom-heretykom mianującym siebie braciszkami Janem Kołoskowym i Dymitrem Grygorjewym, mędrkującym błędnie o Chrystusie i Przenajświętszej Bogarodzicy Marji, odrzucającym małżeństwo, bluźniącym Cerkwi Chrystusowej, zwołującym bezprawnie zgromadzenia i świętokradzko spełniającym kapłańskie czynności nauczycielstwa i błogosławieństw, nie ulegającym upomnieniom władzy cerkiewnej i trwającym bez pokuty w uporze, anatema, anatema, anatema“!

Tak było w soborze Uspieńskim. W innych nieco zmieniono formułę wyklęcia, wszędzie jednak śpiewem anatemy działano na tłum ciekawych. Charakterystycznym było to, że braciszek Jan rano dnia tego żarliwie się modlił w swej cerkwi parafialnej św. Mikołaja, gdzie potem miał być wyklęty. I nie mniej dziwne też i to, że jego uczniowie obecni na ceremonji wyklęcia wprost z cerkwi powędrowali do sali, gdzie mistrz ich zwykle głosił swe zasady.

Narazie, nim wyszedł do nich brat Jan i nim przemówił, jakaś troska zalegała ich czoła. Z chwilą jednak, gdy go ujrzeli zdrowego i całego, radośnie wołać zaczęli: „Witaj nam, witaj, rodzony“!

Brat Jan zaśpiewał: „Spasi Hospodi ludi Twoja“, chór podchwycił za nim śpiew, wszyscy się zaczęli żegnać i modlić gorąco. Wreszcie przemówił mędrzec „treżwienników“, pozdrawiając braci wyznawców i winszując im postu. Tłum serdecznie odpowiedział: „Spasibo rodimyj, angiel ty nasz jasnyj“!

Temat jego stały, dokoła którego toczą się jego prace i kazania: restauracje, szynki, tańce, baby.

Dziś jednak wierni wyznawcy Januszki stroskani tem, co się stało, chcieli się coś dowiedzieć o stanie duszy swego przewodnika; on jednak panując nad sobą nie zdradzał się z niczem i tylko

wtedy, gdy ktoś z tłumu go zagadnął, odrzekł spokojnie i skromnie: „Nic nie słyszałem i zdaje mi się nic nie posłyszę“. A gdy na te słowa braciszka odezwały się ciche chlipania i westchnienia rozmaitych wyznawców Iwanuszki, rozległ się tłumiący wszystko śpiew: „Nynie rozumiejcie jazy-ci jako s nami Boh“. A na zakończenie całej tej uroczystości mistrz „treżwienników“ zaproponował zebranym zaśpiewać „Mnogaja leta“ synodowi, metropolicie moskiewskiemu, gradonaczalnikiowi, misjonarzom i całemu duchowieństwu.

Kołosków—zwyczajny rzemieślnik, przyjaciel jego Grygorjew służył wojskowo w artylerji. I ci ludzie poruszyli przedmieściem Moskwy, pociągali za sobą tłumy, powstrzymali setki ludzi od pijaństwa i rozpusty, a gdy ich wyklęto, zalecają swym naśladowcom śpiewanie — „Mnogaja leta“ swym przeciwnikom. Istotni rycerze.

Pytałem znawców stosunków cerkiewnych w Moskwie, czy odłączeni od Cerkwi, dwaj ci ludzie odrzucają dogmaty prawosławne lub tworzą nową naukę. Odpowiedziano mi—nie. Czy władza świecka ma ich na oku—ma. Nic dotychczas władze nie wykryły, za coby można było zamknąć ich zgromadzenie.

Więc jakież ich występek, pytałem. Wyznają prawosławie czyste, nie chcą z niem się rozstać i propagują zapamiętałe trzeźwość.

Zienin.

10 marca.

Z ŻYCIA KOŚCIELNEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. Pomiędzy Watykanem a Rządem rosyjskim doszło do skutku porozumienie co do przewiezienia wspaniałego daru Ojca św. dla cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Rząd rosyjski udzielił pozwolenia na przewiezienie Koron na Jasną Górę i zwolnił je zupełnie od opłaty celnej. W skład delegacji, jadącej po dar, wchodzi: Generał OO. Paulinów Ojciec Rejman, ks. prałat Rembieliński i Roger hr. Lubieński.

Ojciec św. zamianował sekretarzem Kongreg. Obrzędów J. E. Ks. Piotra Fontaine, tytularn. bisk. Karysten.

Związek kapłanów. Ojciec święty zatwierdził niedawno nowy Związek kapłanów, udzielając z góry przyszłym jego członkom Błogosławieństwa Apostolskiego. Celem Związku jest coraz silniejsze zacieśnianie węzłów miłości bratniej wśród kleru i coraz większe uświęcenie stanu duchow-

nego. Do celu tego związek dąży następującymi środkami: przedewszystkiem modlitwą — modlitwą za Papieża, jako najwyższego Arcykapłana, Ojca i Pasterza wszystkich kapłanów na świecie; za biskupów i księży wogóle; za kapłanów chorych, niedołężnych, starych, konających, przesładowanych, wystawionych na niebezpieczeństwo, upadłych i apostatów; za prowadzących rekolekcje kapłańskie, za wychowujących młodzież duchowną, wreszcie za młodych księży, stawiających pierwsze kroki na drodze szczytnego swego powołania. — Następnie dobrym przykładem, mianowicie w godnym użytkowaniu czasu, w gorliwości o zbawienie dusz, w miłości Kościoła i w posłuszeństwie Namiestnikowi Chrystusowemu, nietylko odnośnie do Jego nauki, lecz także do Jego dyrektyw. Dalej Związek poleca swym członkom poszanowanie, przyjaźń i miłość w stosunkach wzajemnych. Członkowie w szczególny sposób winni być dobrzy i przychylni dla wszystkich wogóle księży, nigdy nie szarpiąc ich czci, owszem broniąc jej i uważając sobie za największe szczęście módl im wyświadczyć jaką przysługę. Wreszcie kasa Związku przychodzić będzie z pomocą kapłanom ubogim i potrzebującym.

Związek posiadać będzie swój organ, podający artykuły, wiadomości, informacje, etc., w sprawach, obchodzących księży wogóle, a członków Związku w szczególności. Koszta wydawnictwa tego organu opłacane są składką członkowską, która wynosi rocznie 3 franki na osobę i jest jedyną składką, obowiązującą członków Związku.

Zgon generała Salezjanów. Z Turynu donoszą o śmierci ks. Michała Ruy, generała Zgromadzenia Salezjańskiego. Ś. p. ks. Ruy urodził się d. 9-go czerwca 1837 r. w Turynie. Jako jeden z najpierwszych wychowawców ks. Bosko, wyrósłszy przy jego boku, do tego stopnia przejął się jego duchem, iż, jak ks. Bosko uważano za św. Wincentego à Paulo XIX-go wieku, tak ś. p. Michał Ruy był, według wyrażenia ks. kardynała Vives y Tuto, wiernym obrazem i żywą relikwią wielbnego ks. Bosko. Po śmierci ks. Bosko w r. 1888, na mocy „motu proprio“ Leona XIII-go, objął rządy całego Zgromadzenia. Za rządów ks. Ruy powstały w Galicji pierwsze polskie zakłady salezjańskie w Oświęcimiu, Przemyślu i Daszawie.

Francja. Zatarg szkolny we Francji zaostrza się coraz bardziej. Inspektorzy szkół elementarnych zabraniają przyjmować uczniów, wydalonych

z zakładów sąsiednich za opór przeciwko używaniu potępionych przez episkopat podręczników. Rząd zaś nakazał wycofanie ze szkół rządowych i wolnych szeregu książek z zakresu historii i nauki moralności, napisanych przez księży. Pokrzepieniem dla katolików francuskich był adres Związku katolickiego z diecezji Westminsterkiej w Anglii, zawierający wyrazy uznania za walkę z żydowsko-masońskim rządem i za obronę młodzieży przed bezwyznaniowem szkolnictwem, oraz odezwa Belgijskiego „Apostolstwa Modlitwy“, skierowana do rodziców.

Odezwa ta, wykazując, że szkoła obecna jest nieszczęściem największym dla kraju, przypomina rodzicom katolickim ich obowiązki względem duszy dziecka i zachęca wszystkich katolików, by w tych ciężkich czasach, gdy masoneria po świecie całym wydała walkę Kościołowi na terenie szkolnym, z głębi serca zanosili do Stwórcy modlitwę strzeżącą: „Od szkół bez Boga i nauczycieli bez wiary — wybaw nas, Panie!“

Mimo szumnych oświadczeń, że szkoła świecka doskonale się rozwija i wspaniale daje rezultaty, faktem jest, że ogólna oświata w szkołach elementarnych upada, coraz mniej mając uczniów i uczenic. Według głośnego socjologa E. Levasseura, w porównaniu z latami dawnymi, publiczne szkoły elementarne niezbitnie wykazują ich upadek i podczas, gdy jeszcze w roku 1889 liczba uczniów dochodziła 5,521,000, obecnie zmniejszyła się do 5.400,000. Przyczyniło się do tego także zamknięcie znanych i powszechnie lubianych szkół kongregacyjnych.

Austria. Pisma protestanckie podały niedawno, że w ciągu ostatnich lat 10-ciu w Austrii przeszło na protestantyzm 51,000 osób. Praski organ OO. Benedyktynów wydał świeżo statystykę, zbijającą te fałszywe cyfry. W Wiedniu od 1905—1909 r. przeszło na protestantyzm 4,547 osób, do której liczby wliczyć potrzeba przeważnie żydów oraz starokatolików, greków, anabaptystów i t. d. i różnych wyznań; nie było zupełnie katolików zmieniających wiarę swoją. Taką samą cyfrą tychże sekt wypada na inne diecezje Austrii i Czech; więc daleko do cyfry podanej przez antyklerykalną statystykę.

Belgia. Brukselskie Stowarzyszenie św. Pawła dla zwalczania zła i rozszerzania dobrej prasy katolickiej obchodzi w r. b. 25-letni jubileusz założenia swego. Kolporterzy tego Stowarzyszenia

sprzedają rocznie więcej niż 1,200,000 numerów pisma swego. Cóż więc dziwnego, że Kościół katolicki w Belgji coraz donioślejsze święci trjumfy.

Ameryka. We wrześniu roku bieżącego odbędzie się 21 międzynarodowy Kongres eucharystyczny w Montreal (Kanada w Ameryce). Honorowym prezydentem i legatem Ojca św. zamianowany został Kardynał-Biskup Wincenty Vanutelli, właściwym przewodniczącym będzie Biskup z Namur ks. Heylon. Porządek jest już ustalony. 5 września przybywa Kardynał legat. 6 września pochód do kościoła katedralnego i nabożeństwo. 7 września wieczorem przyjęcie gości przez miejsowe władze miejskie, poczem uroczysta Suma o północy w katedrze N. Marji Panny ze wspólną Komunią mężczyzn, od 8 — 10 września odbędą się posiedzenia Kongresu. 9 września będzie: biskupia Msza św. połowa w parku Mance, poczem przemowa w języku francuskim i angielskim. Równocześnie odpowiednie nauki i nabożeństwa dla organizacji młodzieży i kobiet odbywać się będą po wszystkich miejskich kościołach i kaplicach. Na zakończenie Kongresu odbędzie się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, który z powodu dalekiej drogi będzie wieziony przez ulice miasta na przystrojonym odświętnie wozie, ciągniętym przez ośm koni maści białej. Protestantki lord p. Strathcona, komisarz rządu angielskiego, podpisał zobowiązanie pokrycia kosztów w kwocie 25,000 dol., a nadto oddał Biskupom cały swój pałac w Montreal na czas Kongresu.

Galicja. Ks. biskup Bandurski wzywa do tworzenia po całym kraju komitetów w celu zbierania podpisów o rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego, królowej Jadwigi. Gdy zaś petycja będzie gotowa, sprawę ujmą w ręce biskupi polscy i poprowadzą ją dalej. — Ukazało się sprawozdanie z działalności Towarzystwa św. Stanisława Kostki (Opieka nad terminatorami) we Lwowie za r. 1909, z którego wyjmujemy kilka szczegółów. Towarzystwo to powstało w r. 1895, jako oddział Arcybractwa Królowej Korony Polskiej, a w roku zeszłym zorganizowane na podstawie osobnego statutu rozwija w ramach skromnych środków materialnych nader żywą i pożyteczną działalność. Wytknęło ono sobie za cel: sprawować opiekę nad katolicką polską młodzieżą rzemieślniczą we Lwowie i oddziaływać na nią w kierunku religijnym, intelektualnym i narodowym, chronić ją od zepsucia obyczajów, wyrabiać z niej sumiennych i rzetelnych rzemieś-

ników, jednym słowem, wyrabiać z terminatorów dzielnych synów Kościoła i Ojczyzny. W r. sprawozdawczym pozostawiła pod opieką T-wa pożądana liczba terminatorów — 206.

Przemyśl. Od szeregu lat istnieje w diecezji przemyskiej bractwo kapłanów pod wezwaniem „Boni Pastoris“. Celem jego, między innemi, jest budowa kaplic i kościołów, urządzenie misyj, rekolekcji, popieranie dzieł, które mają na celu ratunek dusz. O działalności bractwa najlepiej zaświadczyć mogą cyfry. Bractwo przyczyniło się w ciągu dziesięciu lat do wzniesienia nowych kaplic już istniejących w 80 miejscowościach;łożyło na częściowe utrzymanie ochronek w 9 miejscowościach; dopomagało do budowy plebanji w trzech miejscowościach; utrzymywało kapłanów przez szereg lat w trzech miejsc., dopomagało do urządzenia misji i rekolekcji w 62 parafiach, w niektórych kilkakrotnie; w kilku miejscowościach opłacało podwoje do szkół od parafji oddalonych. Ogólna suma, jaką Bractwo wydało w tem dziesięcioleciu, wynosi 75,733 kor. (w czem na budowę kaplic 48,255 kor.); odliczywszy subwencję Wydziału krajowego, prowizję od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, otrzymamy sumę 64,621 kor., jaką pokryły wyłącznie składki członków Bractwa.

Płock. Czynnione są przygotowania do jubileuszu dwuchsetletniego seminarjum w Płocku. Porządek dzienny tej uroczystości niezadługo będzie gotowy.

Petersburg. W d. 26 z. m. J. E. Ks. biskup Denisewicz wyświęcił na księży wychowalców petersburskiego seminarjum duchownego: A. Pronckietisa, J. Sawukajtisa i P. Striczksa — wszyscy są Litwini.

„Cerkiew. Wiest.“ Nr 7, 1910 r. podaje ciekawą notatkę.

Tomski urząd gub. uznał, że po ukazie 17 kwietnia 1905 r. parafjom obcych wyznań należy udzielić prawa, z którego korzystają prawosławne, mianowicie—nadanie nadziałów, ponieważ jednak w prawie nie było w tym względzie wskazówek, urząd gub. tomski postanowił odwołać się do ministerjum spraw wewnętrznych. Po rozważeniu pytania minister. spraw wewnętrznych wyjaśniło, że ukaz z d. 17 kwietnia 1905 r. usunął tylko skrepowanie w dziedzinie religji, z tego jednak wnioskować nie można, że parafjom inowierczym po 17

kwietnia 1905 r. przysługuje prawo do nadziałów takie, z jakiego korzysta Cerkiew. Na mocy art. 62 praw zasadniczych najpierwszą i panującą religią w Rosji jest wiara chrześcijańska, prawosławna, katolicka wschodniego wyznania. Wobec tego ministerjum uznało, że 1) inowiercze parafie (chyba nowe) nie mają prawa do nadziałów; 2) że nie widzi ono żadnego powodu do złożenia wniosku prawodawczego w tym kierunku Izbie Państwowej.

Z WILNA I DJECEZJI.

Wilno. Post się kończy. W mieście naszym wre praca po kościołach — odbywają się rekolekcje—parafjalne, szkolne, robotnicze, dla osób inteligentnych i t. d. Doświadczenie lat ostatnich wykazało, że rekolekcje są najlepszym sposobem ułatwienia jak najszeršym warstwom publiczności odbycia spowiedzi wielkanocnej w okresie wielkopostnym; i to się w znacznej mierze osiąga — większość rekolektantów bywa w Spowiedzi świętej i Komunii, ale, niestety, nie wszyscy; przyczyną tego jest zbieg różnorodnych rekolekcji z parafjalnemi, wskutek czego zwykle nie tylu przychodzi księży do słuchania spowiedzi, ilu potrzeba przy bardzo licznym udziale rekolektantów. Druga słaba strona urządzenia rekolekcji jest ta, że pewne grupy rekolektantów, np. robotnicy, inteligencja męska, nie ma właściwie dnia, specjalnie przeznaczonego na spowiedź, godzin zaś wieczornych, przeznaczonych na ćwiczenia rekolekcyjne, ze względu na małą stosunkowo ilość czasu, odbierać rekolektantom nie można; zresztą samo słuchanie spowiedzi w tym czasie, kiedy się w kościele odbywa nauka, albo rozmyślanie, jest nadzwyczaj utrudnione. O ile dało się zauważyć z rozkładów rekolekcji w rozmaitych kościołach, za mało się bije na należyte przygotowanie do odprawienia dobrej spowiedzi; tymczasem jest to rzeczą pewną, że najpożądańszym skutkiem rekolekcji byłaby dobra spowiedź.

W ostatnich dniach grono księży wileńskich złożyło podanie do gubernatora o otworzenie przytułka i szkoły dla biednych dzieci miejskich w Wilnie. Celem tej nowej instytucji jest dostarczanie opuszczonym dzieciom utrzymania, moralnej opieki i nauki jakiegokolwiek rzemiosła.

Ks. ukarani. Ks. Bol. Sperski przed kilku dniami został osadzony w więzieniu pod zarzu-

tem bluźnierstwa na religię prawosławną. Ks. Ad. Ostrowski, prob. z Rudomina i Ks. Jan Siemaszkiewicz, prob. z Ilji, skazani zostali przez sąd na 3 mies. usunięcia od obowiązków i karę pieniężną w kwocie r. 25—za danie ślubu osobom wyzn. praw.

KORESPONDENCJE.

Z djecezji Tyraspolskiej.

W roku ubiegłym zaszła dość znaczna zmiana w składzie djecezji Tyraspolskiej (Saratowskiej): Ormianie-katolicy na Kaukazie i w Krymie (około 40 tys.), którzy dotychczas należeli do tej djecezji, zostali z niej wydzieleni, otrzymawszy własnego Administratora Apostolskiego. Biskupi tyraspolscy oddawna już robili starania, by ormianie mieli własną władzę djecezalną. Po długich portraktacjach między Stolicą Apostolską i Rządem rosyjskim, dekretem z dn. 2 marca 1909 r. Ojciec Św. zamianował dotychczasowego Wikariusza Generalnego dla Ormian w kraju zakaukaskim ks. Sergiusza Ter Abraamiana Administratorem Apostolskim wszystkich Ormian w Państwie Rosyjskiem, na co we wrześniu tegoż roku nastąpiła zgoda Rządu. Administrator ten ma mieć wszystkie prawa i przywileje, jakie mają Administratorzy Apostolscy. Jest on Ordynariuszem wszystkich Ormian w Rosji. Prawo mianowania dygnitarzy duchownych pozostaje jednak i nadal przy biskupach tyraspolskich, którzy jednak każdorazowo winni się porozumieć z Administratorem. Jeżeli Administrator nie jest biskupem, to wszystkie czynności, które wymagają sakry biskupiej, mają spełniać biskupi tyraspolscy. Administrator dla Ormian ma też swój konsystorz, tak jak inni biskupi w Rosji. — Kandydaci do stanu duchownego, nauki przygotowane pobierać mają w szkole ormiańskiej (jakby małe seminarjum), studja zaś teologiczne w seminarjum saratowskiem, dopóki nie będzie założone dla nich osobne seminarjum. Rezydencją Administratora dla Ormian jest tymczasem miasto Achałcyh gub. Tyfliskiej, z czasem jednak ma być Tyflis, gdzie Ormianie mają zamiar wznieść nową świątynię swego obrządku, która zapewne będzie też katedrą przyszłego biskupa ormiańskiego.

Zmiany w duchowieństwie: Ks. Ignacy Mickiewicz zwolniony został od obowiązku kapelana wojskowego okręgu Odeskiego (z rozporządzenia Ministerjum) i przeniesiony tymczasowo na administratora do Bender; na jego zaś miejsce mia-

nowany kapelanem wojskowym filjalista z Bender ks. Stanisław Oskierko.

X.

Z Petersburga.

15 marca.

Wczoraj tu zakończył swe posiedzenia zjazd prezesów i działaczy na polu dobroczynności całej Rosji. Około 300 osób brało udział w tych naradach, z pośród polaków uczestniczyli w zebraniach ks. Malecki, opiekun dziatwy bezdomnej w Petersburgu i poseł Montwiłł z Wilna. Ks. Malecki wystąpił z odczytem o wychowaniu młodzieży rzemieślniczej. Rozwinał prelegent myśl Ks. Bosco, mówił o pracach Salezjanów, o ich systemie wychowania, co w zupełności zachowuje się w przytułku na Kyrillówce w zakładach ks. Maleckiego.

Prosty, serdeczny, chrześcijański, a najbardziej pełen poświęcenia i umiłowania duch, który wiał ze słów katolickiego kapłana, przemawiającego bez blagi i chętności, zrobił wrażenie na audytorjum. Liczni słuchacze odczytu ks. Maleckiego gorąco mu potem dziękowali za nowe myśli, które im rzucił skromny pracownik katolicki. Osób 30 wnet wyraziło swe chęci zwiedzić zakłady przy ul. Kyrilowskiej, co też natychmiast w czyn się zamieniło. Panie prezeski i panowie opiekunowie, zwiedzając zakład wejrżeli we wszystko i wszystko podziwiali, najbardziej im jednak zaimponowała ekonomja, która pozwala bajecznie tanio utrzymać w Petersburgu aż 150 chłopców. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że zakłady ks. Maleckiego wykonywują roboty stolarskie, ślusarskie i introligatorskie bez zarzutu. Na ostatniej wystawie w naszym mieście, Wilnie, za swe roboty zakłady te otrzymały złoty medal. Podejmują się też wykonania najtrudniejszych robót, a potrafią wykonać wszystko z artyzmem godnym podziwu.

Dodać należy, że ks. Maleckiego zakłady przyjmują obstalunki na roboty kościelne, jako to, ołtarze, ambony, ławki, kraty żelazne i t. d.

Księża, budujący kościoły, powinni by popierać przytułek ks. Maleckiego.

Wczoraj, mając chwilę wolną od prac swych codziennych, poszedłem do kaplicy Maltańskiej przyjrzeć się, jak tam katolicy rosyjscy chwalą Boga.

Wiodła mnie tam, przyznać się muszę, prosta ciekawość. Jednak, gdy zaśpiewano litanję do Matki Boskiej, potem „Pod twoją obronę“ i wreszcie „Święty Boże“, gdy się widziało Rosjan, ocierają-

cych łzy radości, że wreszcie i oni mają nabożeństwo katolickie we własnej mowie, przyznałem słusność tym, którzy podjęli się tej pracy pasterskiej.

Melodje podobne do naszych, z pewnemi wariantami, ułożył zdolny muzyk tutejszy p. Sosnowski, chór św. Katarzyny narazie podjął się wykonywania śpiewu, nim lud się nauczy sam melodji.

Powaga i głębia mistyki wschodniej trafia do duszy i serca słuchacza, prostota i pewien smutek odpowiada nastrojowi niewielkiej owczarni nowej, która gorliwością swą i przywiązaniem do Rzymu zawstydza nieraz nas, dawnych synów Kościoła.

Jedną tylko ujemną stronę tego nabożeństwa stanowi kaznadzieja—ks. prałat Czeczott, niech to nie będzie ujmą dla niego. W naukach, które głosi zasłużony prałat, ogromnie szwankuje mowa rosyjska, z każdego prawie słowa daje się wyczuć, że mówi polak, słabo władający językiem rosyjskim. Lecz skąd wziąć lepszych pod tym względem mówców, wszak niema w Petersburgu kapłanów katolickich pochodzenia rosyjskiego? Niech tedy bracia nasi rosjanie wybaczą ten mały brak organizatorom nabożeństw rosyjskich.

Krok uczyniono dalej; rosjanie nawet niektórzy zaciekawieni są postępami i zdobyczami Kościoła naszego wśród ich społeczeństwa.

X. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. Bielszczaninowi. Dziełko, o którym wspominaliśmy w numerze poprzednim „Dwutyg. Djec.“, będzie nosiło tytuł: „Przewodnika pracy społecznej“; autorem jego w znacznej części jest ks. P. Kulwieć, chociaż całość przedstawia pracę zbiorową. — O budowie kościołów z kamienia i cegły pisaliśmy na podstawie informacji doświadczonych architektów i praktyki, która w naszej przynajmniej diecezji jest bardzo znana: mamy kościoły budowane bardzo dawno, a dotychczas stoją one i będą chyba stały długie lata. Futrowanie z cegły wewnątrz ma zabezpieczyć kościół od wilgoci, gdyż istotnie kościoły takie są bardzo wilgotne. Koszta budowy ścian nawet z użyciem cementu (inaczej się nie robi) w naszych warunkach o wiele mniejsze.

W. Ks. B. z W.—D w o r u. Ad 1-am. Si talis modus agendi poenitentis nullis fundatur rationibus,

vel omnino futilibus et, quod saepe in hoc casu accidit, contrariis iuribus alterius coniugis, absque dulo deneganda est absolutio. Si adsunt rationes sufficientes — quando adest grave periculum salutis corporis vel animae“ (S. Alph. VI, 950 et seq.), tunc ipsa potest denegare suo marito deb. con. Ad 2-m. Cmentarzy grzebalnych są dwie kategorie: parafjalne i prywatne (wiejskie). Przy zakładaniu nowych cmentarzy grzebalnych proboszczowie lub parafjanie mogą zwracać się wprost do Konsystorza. Miejsce na cmentarz musi być położone nie bliżej 250 s. od budynków mieszkalnych, nie blisko od wody, na wzgórzu, grunt ma być przeważnie piaszczysty, żeby na głębokość 3 arsz. nie było wody. Potrzebny jest plan ziemi ze wskazaniem, na czym gruncie ma być założony cmentarz. Jeżeli na prywatnej własności, to musi być dokument o warunkach ustąpienia ziemi, lub darowiznie.

W. Ks. Cz. Górski, prob. kuznicki. Ks. W. Grabowskiemu do Żodziszek wysłaliśmy wszystkie numery „Dw. Djec.“ natychmiast po otrzymaniu prenumeraty. Nie słusznie Sz. Ks. Prob. napada

na Redakcję za lakoniczną odpowiedź na Jego zażyczenie w Nr 6 „Dw. Djec.“, o taką bowiem prosił w poprzednim liście. „Proszę odpowiedzieć krótko — tak, albo nie, jeżeli — tak, to dlaczego?“ są słowa ks. Proboszcza. Czytelnicy mogli zrozumieć o co chodzi z listu Sz. Ks. Prob., który i n e x t e n s o podaliśmy w 6-m numerze, jak tego znowu chciał Ks. Proboszcz. Odpowiedzią wcaleśmy nie mieli zamiaru urazić Ks. Prob., ani tem mniej wyrządzić mu krzywdy. Odpowiedzieliśmy według tego, czego w danym wypadku wymaga Kościół; okoliczności podane przez Ks. Prob. sprawy nie zmieniają. Do tej kwestji z czasem wypadnie nam powrócić. Za łaskawą propozycję wprowadzenia rubryki pytań i odpowiedzi bardzo dziękujemy — dawnośmy o tem myśleli, i ta myśl w znacznej mierze przyczyniła się do powstania „Dwutygodnika Djecez.“.

ORGANISTA, kawaler, lat 25, znający muzykę kościelną, umiejący prowadzić chór i kancelarię. Adres: Masto Illuksza, gub. Kurlandzka, Michał Rakicki.

**KOWIEŃSKA PRACOWNIA
WITRAŻÓW
I OSZKLEŃ OZDOBNYCH
„MARJA“
WŁADYSŁAWA PRZYBYTNIOWSKIEGO
W KOWNIE
ULICA WILEŃSKA Nr 28 (PL. RATUSZOWY)**

A. Rydlewski
ZEGARMISTRZ
WILNO, UL. WILEŃSKA, RÓG GUBERNATORSKIEJ
Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.
Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.

**ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW
EDWARDA ALEKSANDROWICZA
WILNO, BONIFRATERSKA 2**
ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w niezbędne narzędzia pracy. Pracownia podejmuje się wszelkich robót w zakresie introligatorstwa wchodzących.
Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z pewnego rabatu. Pozamiejscowym przesyłką do st. kolejowej gratis.

**Skład win
A. Skirmunta**
W Wilnie ul. Wielka, w Kownie ul. Wileńska,
polecą wina krajowe i zagraniczne z pierwszorzędnych źródeł i z własnych winnic, w tem wina kościelne i lecznicze oraz likiery, koniaki i starą wódkę porzeczką.
Cenniki na żądanie franco.

Zakłady Artystyczno - Kościelne
J. Szpetkowski i Spółka
w Warszawie.

Na nadechodzący Post polecamy w wieloletnim wyborze w rozmaitych stylach i wielkościach, z nadzwyczaj trwałości i wygody odporności, masy mozaikowej, polichromowane w kolorach naturalnych, Stacje Męki Pańskiej. Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Kościółom, nie posiadającym dostatecznych na ten cel funduszy, udziela się na sprzedaż umówionego dogodnego kredytu.



Nr 4
Wys. 120 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 2
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 3
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 5
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 12
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 22
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 28
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 27
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.



Nr 28
Wys. 100 szer. 80 cm.
Rz. 100 - opak. Rz. 10 - got.

Na posadę solidniejszą polecam organistę - dyrygenta szkoły p. Naujalisa, doskonałego fachowca, kancelistę i człowieka. Zna języki mie-

scowe, jest familijny, posiada chlubne świadectwa. Zwracać się: poczta Worniany, gub. Wileń. Ks. Szolkowski.

Popierajcie handel swojski!

Antoni Januszewicz

WILNO, UL. WIELKA, DOMU Nr 24.

Poleca:

Wystawę Wina Węgierskie, Hiszpańskie, Bordoskie i Krymskie.

Oliwę prowansalską „Extra Vierge“.

Kawę codziennie świeżo paloną.

Herbatę lepszych firm.

Sosy, buljony i ekstrakty mięsne.

Prawdziwą kaszkę krakowską.

Sery różne, kawior, śledzie.

Konserwy z ryb i jarzyn i inne towary kolonialne.

Wina i delikatesy w najprzedniejszych gatunkach.

Ceny przystępne.

Cenniki na żądanie gratis.

Zamówienia z prowincji uskutecznią bezzwłocznie pocztą i koleją.



WILEŃSKIE BIURO BUDOWLANE

W. STYPUŁKOWSKI i A. Klein, inżynierowie

WILNO.

Kantor — Ś-to Jerski pr. Nr 9, telefon Nr 200.

Składy — Kijowska, róg Orenburskiej, telef. Nr 256.

**Dostawa materiałów budowlanych
UPRZYWILEJOWANE SKŁADY:**

BELEK ŻELAZNYCH i KORYTEK.

PORTLAND CEMENTU zakład. Królestwa Polskiego.

POSADZKI TERAKOTOWE z płytek gładkich i deseniowych „Ak. Tow. Dziewulski i Lange“ w Opocznie i Słaużańsku.

POSADZKI CEMENTOWE.

MASZyny DO WYROBÓW CEGŁY i DACHÓWKI piaskowo - cementowych J. Zabokrzeckiego, Ś-ki w Warszawie.

Ceny możliwie przystępne i na warunkach dla Wnego Duchowieństwa najdogodniejszych.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana · Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emalierskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reparacje.
Ceny fabryczne. *~~~~~* Wykonanie sumienne.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ
PARASOLE
W WIELKIM WYBORZE *~ ~*

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZA-
ŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.



Nagrodzony wielkim
złotym medalem



Dom Handlowy



P. Kalita i L. Zabłocki

w Wilnie. Telefon Nr 817.

Poleca znane z dobroci i powszechnie cenione stare
wyborowe i naturalne WINA KOŚCIELNE na rozmaite
ceny.

Wielki wybór wszelkiego rodzaju WIN,
KONJAKU, LIKIERÓW i inne trunki
krajowe i zagraniczne w najlepszych
gatunkach.—Specjalne STARA WÓDKA
litewska i MIODY.

Towary KOLONJALNE, GASTRONOMICZNE i BAKALJE
zawsze świeże, sprowadzone z pierwszorzędných firm.
Wyroby TYTONIOWE renomowanych fabryk.
Cenniki wysyłamy na żądanie.